Rok VI. Lwów, 30 Grudnia 1882. **Nr. 26.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co druga sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

List Ojca św.

do biskupów hiszpańskich.

(Z łacińskiego oryginału: *Cum multa sint.*)

Czcigodnym Braciom i ukochanym Synom Arcybiskupom, Biskupom i innym Ordynaryuszom w ziemi hiszpańskiej.

Leon Papież XIII.

Czcigodni Bracia i ukochani Synowie pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Aczkolwiek wielome i wielkiemi przymiotami odznacza się szlachetny naród hiszpański, to jednak przedewszystkiem główną jego chlubę stanowi ta okoliczność, że mimo różnych klęsk i przewrotów zachował ową pierwotną miłość religii katolickiej, z którą wielkość i bezpieczeństwo Hiszpanii zawsze ściśle były złączone. Wieleby na stwierdzenie tej miłości przytoczyć można dowodów, mianowicie zaś nadzwyczajne przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, którego Hiszpanie często i w świetny sposób dowiedli wszelkiego rodzaju objawami, pismem, hojnością i podejmowanemi w celach religijnych pielgrzymkami. Nie zaginie pamięć dni nie dawnych, kiedy cała Europa patrzała na ich przywiązanie i męstwo w chwili, w której na Stolicę Apostolską spadły różne klęski i przeciwieństwa. W tem wszystkiem krom szczególnego boskiego dobrodziejstwa widzimy także niemały owoc Waszej, czcigodni Bracia, czujności, jako też niemniej pochwały godną stałość ludu hiszpańskiego, który w czasach tak bardzo Kościołowi nieprzyjaznych silnie trzyma się wiary przodków i nie waha się przeciw grozie niebezpieczeństw stawić wielkoduszną wytrwałość.

Zaiste wszystkiego po Hiszpanach spodziewać się można, skoro tylko z takiemi przymiotami ducha miłość się połączy, a silną wolą wzmocni braterska zgoda.

Atoli — nie tając tego, co się dzieje — gdy zważymy, na jakie drogi pod tym względem wstąpić pragną niektórzy z katolików hiszpańskich, boleść ściska serce nasze, podobna do owej trwogi, którą niegdyś czuł Paweł z powodu Koryntyan. Panowała dotychczas w Hiszpanii bezpieczna i niczem niezamącona zgoda pomiędzy wiernymi a biskupami, — i z tego to powodu Poprzednik nasz Grzegorz XVI słusznie chwalił naród hiszpański za to, że przeważna część jego zachowała względem biskupów i kanonicznie ustanowionych pasterzy swoich dawny szacunek. (Allok. *Afflictas* z marca 1841 r.)

Dziś jednakże, kiedy zakradło się stronnicze współzawodnictwo, pojawiają się ślady niezgody, a naród na różne dzielić się poczyna obozy, nie oszczędzając nawet samychże religijnych stowarzyszeń. Zdarza się często, że w obmyśleniu najlepszego sposobu obrony sprawy katolickiej nie dostatecznie uwzględniana bywa powaga biskupów, — co więcej, nie braknie i takich, którzy rad, a nawet i rozkazów biskupów, nie chętnie słuchają, albo otwarcie je ganią, nie tając się z tem, że ich posądzają o względy dla jednych, a niechęć dla drugich.

Jasną jest rzeczą, jak wielce zależy na tem, aby istniała święta i nienaruszona zgoda, a to tem bardziej, iż w tak wielkiem i rozpowszechnionem rozpasaniu złych opinij, w tak zaciętej i podstępnej przeciw Kościołowi katolickiemu walce niezbędną jest rzeczą, aby wszyscy chrześcianie złączonemi siłami i z największą jednomyślnością mężny stawiali opór, by snać rozproszonych nie zgnębił podstęp i siła nieprzyjacielskiego napadu.

To groźne niebezpieczeństwo mając na względzie, wzywamy was niniejszem pismem czcigodni Bracia i ukochani Synowie, i usilnie prosimy, abyście, jako tłómacze zbawiennych rad i przestróg Naszych, użyli Waszej powagi i mądrości do wzmocnienia tej zachwianej zgody.

Na pierwszem miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć o stósunku, jaki zachodzi między Kościołem a państwem ponieważ wielu tutaj błądzi.

Jedni bowiem zwykli nie tylko robić różnicę między Kościołem a państwem, ale co więcej, zupełnie te dwie instytucye rozłączają i dzielą, twierdząc, że pomiędzy niemi nie masz nic wspólnego i że jedna na drugą żadnego wpływu wywierać nie powinna. Ci zaiste w niczem się nie różnią od tych ludzi, którzyby pragnęli rządzić państwem, usunąwszy zupełnie z niego Boga, Stwórcę wszech rzeczy, i tem bardziej błądzą, że pozbawiają państwo najobfitszego źródła korzyści; tam bowiem, gdzie religia zniesiona zostanie, zachwiać się muszą te zasady, na których bezpieczeństwo publiczne głównie się opiera, a które całą moc swoję czerpią w religii. Takiemi zasadami są sprawiedliwe i umiarkowane rządy, posłuszeństwo na sumieniu oparte, uśmierzanie namiętności za pomocą cnoty, oddawanie każdemu, co mu się należy, i niepożądanie cudzej własności.

Atoli unikając tego błędu, należy się z drugiej strony także wystrzegać przewrotnego zdania tych, którzy religią uważają za jedno ze stronnictwami politycznemi i niejakoś je identyfikują do tego stopnia, że tych, którzy do innego należą obozu, uważają po prostu za odpadłych od Kościoła katolickiego. Znaczy to tyle, co stronnictwa polityczne przenosić nieoględnie w uświęconą dziedzinę Kościoła, rozbijać bratnią zgodę i na oścież otwierać podwoje zgubnej nieszczęść nawale. I dla tego to należy rozróżniać politykę od religii jako dwie rzeczy i rodzajem i z natury swej odrębne. Albowiem państwo, aczkolwiek samo z siebie poważną i uczciwą jest instytucyą, przecież nie przekracza granic doczesnego życia; przeciwnie religia, która z Boga ród swój wywodzi, do Boga wszystko prowadzi, wyżej się wznosi i nieba samego dosięga. Najgłówniejszem bowiem jej zadaniem jest, aby ducha, tę najszlachetniejszą cząstkę człowieka, doprowadzić do znajomości i natchnąć miłością Boga, i aby cały ród ludzki doprowadzić szczęśliwie do przyszłego żywota. Dla tego to słuszną jest rzeczą, aby religią i wszystko to, co z religią ściśle jest złączone, uważać za rzecz wyższego porządku — a z tego znowu wypływa ten wniosek, iż religia, jako jest najwyższem dobrem, tak też i w zmiennej losów koleji i w samychże państwowych zmianach i przewrotach niezmienną pozostać powinna, gdyż obejmuje ona wszystkie przestrzenie krajów i czasów. Zwolennicy zaś różnych stronnictw, chociaż się w innych rzeczach różnią, w tem się wszyscy zgadzać winni, że zasad katolickich w państwie stronnictwom tykać nie wolno.

Do tego szlachetnego i niezbędnego postanowienia wszyscy, którzy Kościół katolicki miłują, zwartemi niejakoś szeregi zmierzać powinni, nakazawszy na czas niejakiś milczenie różnym na sprawy polityczne poglądom, których jednakże w sposób odpowiedni uczciwie i przyzwoicie bronić wolno. Wszystkich bowiem zasad, które się ani sprawiedliwości, ani religii nie sprzeciwiają, Kościół bynajmniej nie potępia, ale z dala od wszelkich stronniczych waśni pracuje nieustannie dla wspólnego wiernych pożytku, a wszystkich ludzi macierzyńską ogarniając miłością, tych przedewszystkiem kocha, których wiara i miłość szczególniej się uwydatnia.

Podstawa zgody, o której wyżej mówiliśmy, jest ta sama w chrześciaństwie, co w każdem dobrze urządzonem państwie: a jest nią posłuszeństwo prawowitej władzy, która rozkazywaniem, zakazywaniem i rządzeniem różnorodne ludzi umysły do zgody i jedności nakłania. Znane i wielokrotnie już poruszane przypominamy rzeczy: atoli nie tylko w myśli o nich pamiętać należy, ale także w obyczajach i życiu co dziennem za normę i wskazówkę służyć one powinny.

Jako biskup rzymski jest nauczycielem i zwierzchnikiem całego Kościoła, tak biskupi są rządcami i naczelnikami dyecezyj, nad któremi prawowicie postanowieni zostali. Każdy z nich ma prawo w swym zakresie przewodniczyć, rozkazywać, napominać, słowem, rozstrzygać o tem, co się z pożytkiem chrześciaństwa dziać powinno. Oni to bowiem są uczestnikami świętej władzy, którą Chrystus Pan od Ojca otrzymawszy, Kościołowi pozostawił i dla tego Grzegorz IX. Poprzednik Nasz powiada: „wcale nie wątpimy, że biskupi do udziału w pracy i trosce o dobro Kościoła powołani, Boga na ziemi są zastępcami“[1]).

Władza ta została biskupom nadana ku wielkiej korzyści wiernych: zmierza ona bowiem do zbudowania mistycznego ciała Chrystusowego i sprawia to, że każdy biskup jakby węzłem jakim łączy chrześcian, którym przewodniczy, tak między sobą, jako też z Najwyższym Zwierzchnikiem — i że niejakoś węzłem miłości i jedności członki z głową jednoczy. Ważnem jest zdanie św. Cypryana, które tutaj zacytować się godzi: „oto jest Kościół, lud z pasterzem połączony i trzoda do pasterza swego się tuląca[2]); a i to wspomnieć należy jego słowo: „wiedz, że biskup w Kościele, a Kościół w biskupie, ***a jeśli kto nie jest z biskupem zgodny, ten nie należy do Kościoła***[3]). Taki jest ustrój chrześciaństwa, niezmienny i wieczysty, a jeślibyśmy się do niego nie stósowali, to następstwem tego musi być największy zamęt tak w pojęciu o prawach, jako też o obowiązkach, gdyż byłoby to rozerwaniem tego ścisłego związku, jaki istnieje między członkami Kościoła, który przez węzły i łączniki zespolony rośnie ku powiększeniu chwały Bożej[4]). Z tego się pokazuje, że biskupów należy otaczać szacunkiem odpowiednim wysokości ich urzędu — a w tych rzeczach, które wchodzą w zakres ich władzy, zupełne im się należy posłuszeństwo.

Zbadawszy zaś cele, do których umysły wielu obywateli w kraju waszym zmierzają, błagamy wszystkich Hiszpanów i zaklinamy ich, aby o tym wielkim obowiązku, jaki mają, pamiętali. Przedewszystkiem zaś przypominamy jak najusilniej ten obowiązek skromności i posłuszeństwa ***duchownym***, których słowa i czyny wszędzie jako wzór uważane bywają. Trudy i prace, jakich się w urzędzie swoim podejmują, wtedy tylko dobre mogą wydać owoce i dla bliźnich będą zbawienne, jeśli najzupełniej stósować się będą do rozkazu tego, który rządzi dyecezyą. Nie jest zaś wcale w myśl posłuszeństwa, jeśli kapłani zupełnie oddawają się stronniczym walkom i jeśli się zdaje, że się raczej za ziemskiemi, aniżeli za niebieskiemi uganiają sprawami. Niechaj tedy strzegą się i chronią tego, aby granicy powagi i miary nie przekraczali. Jeśli tego starania dołożą, przekonani jesteśmy, że kler hiszpański nie tylko zbawieniu dusz, ale i państwu cnotami, nauką i pracami swemi coraz to większą korzyść przynosić będzie.

Do ułatwienia pracy kapłanów nie mało przyczynić się mogą te stowarzyszenia, które niejakoś za pomocnicze pułki sprawy katolickiej uważać należy. I dla tego chwalimy ich zakładanie i ich zabiegi i bardzo sobie życzymy, aby się liczba ich zwiększyła, aby zdwoiły usiłowania swoje i aby z dniem każdym obfitsze wydawały owoce. Skoro jednak zadaniem tych stowarzyszeń jest obrona i popieranie interesów katolickich, i skoro sprawy katolickie w każdej dyecezyi do biskupa należą, przeto prosty jest wniosek, że stowarzyszenia te powinny podlegać biskupom i powadze ich się poddawać, starając się również jak najusilniej o wyrobienie i podniesienie ducha zgody. To bowiem na pierwszem miejscu wszystkim stowarzyszeniom jest wspólne, że wszelkie ich powodzenie i znaczenie od zgodności członków ich zależy; następnie zaś w takich stowarzyszeniach powinna jaśnieć jak najbardziej wspólna miłość, która wszystkich prawych czynów winna być towarzyszką, i którą wszyscy chrześcianie jakby godłem i znamieniem jakiem odznaczać się powinni. Chociażby członkowie takiego stowarzyszenia w kwestyach politycznych w zdaniu się różnili, to jednakże o tem pamiętać powinni, aby te stronnicze dążności nie były ze szkodą wspólnej zgody — bo do tego właśnie stowarzyszenia katolickie zmierzają, — i aby w pracach i zamiarach swoich do *jednego* celu zdążali, tak iżby się zdawało, że do żadnego nie należą stronnictwa, pomni na słowa św. Pawła Apostoła: „Którzy w Chrystusie ochrzczeni jesteście, w Chrystusa się przyoblekliście. Nie masz żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego;... wszyscy bowiem jedno

[1]) Epistola 198 lib. XIII.

[2]) Epist. 69 ad Pupianum.

[3]) Tamże.

[4]) List św. Pawła de Koloss. II. 19.

jesteście w Chrystusie.[5]) Z tego ta wyniknie korzyść, że nie tylko poszczególni członkowie, ale także i różne stowarzyszenia tego samego rodzaju — o co jak najusilniej starać się należy — w przychylnej i życzliwej zgodzie ze sobą pozostawać będą. Odłożywszy bowiem na bok stronnicze zabiegi, unikniemy też głównej okazyi obraźliwego współzawodnictwa: i pokaże się, że wszystkich połączy jeden cel, najwznioślejszy i najszlachetniejszy, co do którego między ludźmi, godnymi nazwy katolików, żadnego nieporozumienia być nie może.

Nakoniec wielce pożądaną jest rzeczą, aby się do tej karności włożyli redaktorzy i publicyści, mianowicie ci, którzy w *pismach codziennych* za całość i bezpieczeństwo religii walczą. Wiadomo Nam, czego pragną, w jakim walczą celu, *i dla tego jako dobrze zasłużonym około katolickiej sprawy słuszną im oddajemy pochwałę*.

Atoli sprawa, jakiej się podjęli, tak jest znakomita, tak święta, że wymaga wielkiej ostrożności i nie pozwala na to, aby tutaj stróżowie i obrońcy sprawiedliwości i prawdy błądzili. Nie wolno im zaiste, kiedy jednę część obowiązku spełniają, aby o drugiej zapominali. Te same napomnienia i przestrogi, które daliśmy stowarzyszeniom, stosujemy i do publicystów, aby, usunąwszy w duchu łagodności i umiarkowania niesnaski, jedności i zgody, tak wśród siebie, jako też wśród publiczności przestrzegali, a praca ich wielce w jednym i drugim kierunku pożyteczną być może. Nic zaś nie jest tak bardzo przeciwne zgodzie, *jak zaciętość w wyrażeniach, nieoględność w podejrzeniu, niegodziwość w obwinianiu* — i dla tego to wszystkich tych wad jak najusilniej wystrzegać się należy. W obronie świętych praw Kościoła, w obronie nauki katolickiej nie należy walczyć kłótliwie, lecz z umiarkowaniem i bez gwałtowności; prędzej też zaiste wagą i znaczeniem argumentów, aniżeli zbyt gwałtownym i zgryźliwym stylem publicysta z walki wyjdzie zwycięzcą.

Te są normy i wskazówki, które zdaniem Naszem jak najwięcej przyczynić się mogą do usunięcia przeszkód, nie pozwalających zupełnej zgodzie i jedności umysłów zapanować.

Waszem będzie, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, zadaniem wytłómaczyć ludowi myśl Naszę, i starać się o to, aby to, cośmy powiedzieli, w codziennem życiu znalazło zastósowanie. Jesteśmy przekonani, że Hiszpanie jak najchętniej do tego życzenia się przychylą, raz ze znanej dla Stolicy świętej życzliwości i przywiązania, powtóre dla dobrodziejstw i korzyści, jakich się z tej zgodności spodziewać mogą.

Niechaj domowych przykładów wzniosłą pamięć odnowią, niechaj pamiętają o tem, że jeżeli przodkowie ich dokonali wielu świetnych czynów tak w pokoju, jak w wojnie, to nie stało się to w rozproszeniu sił—ale jednomyślnością i zgodą.

Bratnią miłością zjednoczeni, i natchnieni jednomyślnością nad potęgą Maurów, nad herezyą i nad schizmą tryumf odnieśli. Skoro tedy ich wiarę i sławę wzięliście w dziedzictwie, idźcie ich śladem i naśladując ich czyny, pokażcie światu, że przodkowie Wasi nie tylko imienia, ale i cnót swoich spadkobierców po sobie zostawili.

Wielką dla Was — jak sądzimy, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, w tej sprawie będzie pomocą ta okoliczność, że w jednej kościelnej prowincyi zamieszkujecie i tak pomiędzy sobą, jako też z Arcybiskupem i Metropolitą Waszym o sprawach ogół obchodzących wspólnie naradzać się możecie, skoro zaś sprawa tego wymagać będzie, odwołajcie się do tej Stolicy Apostolskiej, z której nieskazitelność wiary i moc karności ze światłem prawdy wypływa. Ułatwią to wielce pielgrzymki, które raz po raz z Hiszpanii do Rzymu podejmowane bywają, albowiem do załatwienia niesnasek i do załagodzenia sporów nic nie masz odpowiedniejszego, jak głos tego, którego Jezus Chrstus, książę pokoju, postanowił Namiestnikiem władzy swojej — i obfitość darów niebieskich, które z grobów apostolskich tak obficie spływają.

Ponieważ zaś wszelka siła nasza od Boga pochodzi, przeto Boga usilnie wraz z Nami proście, aby napomnieniom Naszym dał moc skuteczną, aby umysły ludów gotowemi do posłuszeństwa uczynił. Oby wspólnym usiłowaniom przybyła w pomoc Najświętsza i Niepokalana Boga Rodzicielka, Patronka Hiszpanii, Dziewica Marya; niechaj Nas wspiera Jakób św., Apostół, Teresa św., Dziewica i prawodawczyni, wielkie światło Hiszpanii, w której miłość zgody i ojczyzny, posłuszeństwo chrześciańskie zajaśniały cudownym przykładem.

Tymczasem zaś jako zadatek łask niebieskich i dowód ojcowskiej Naszej życzliwości, Wam wszystkim, ukochani Synowie Nasi i Bracia czcigodni, oraz wszystkim Hiszpanom jak najchętniej apostolskiego błogosławieństwa w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 8 grudnia 1882, Papiestwa Naszego roku piątego.

(Tłóm. *Kur. Pozn.*) *Leon Papież XIII.*

[5]) List do Galatów III, 27—28.

Nasze klasy wyższe.

(Pogadanka pastoralna).
(Ciąg dalszy).

IV. Byłem nie dawno obecny rozmowie dwóch katolików, należących do wyższych sfer. Jeden z nich większą część życia przepędził we *Francyi*, *Belgii* i jak to często u naszych bywa, zrósł się z zagranicą, nie rozumiejąc już swojego kraju i dla tego nazwę go *zachodnim*. Drugi zaś domorosły, nie lubiący zagranicy, patrzy się różowo na sprawy krajowe, nazwę go *swojskim*. Rozmowy i spory podobne słyszałem już nie raz, lecz zdawało mi się, że mogą i drugich interesować, gdyż przez porównanie z drugiemi krajami poznajemy lepiej nasz własny.

Zachodni: Nigdy się nie zgodzę z waszym katolicyzmem, a co mnie najwięcej gniewa, że uważacie go za lepszy od zachodniego.

Swojski: Nie mówię, że lepszy, bo Bóg tylko może wiedzieć, którzy ludzie są lepsi lub gorsi, którzy są wierniejsi otrzymanym łaskom, lecz utrzymuję, że u nas lepszem jest usposobienie ogółu, bo nie ma silnej partyi, któraby podobnie, jak we Francyi i Belgii wyznawała ateizm lub mglisty deizm. Przyznasz pan, że stronnictwo to obecnie panuje na zachodzie i wszelkiemi możliwemi środkami stara się chrystyanizm niszczyć nawet w najniższych warstwach społeczeństwa.

Zachodni: Temu nie przeczę i przyznam, że wasze tutaj liberały są lepsi i mniej niebezpieczni od *zachodnich*, chociaż z drugiej strony, ponieważ nie ma rozdziału obozów, jak u nas, trucizna zmieszana z częściami dobrego pokarmu wszędzie przystęp znaleść może i wszędzie się szerzy. Zdaje mi się, że u was ateusze maskują się z potrzeby lub z obawy, kiedy na zachodzie występują jawnie i otwarcie.

Swojski: Tak jest U nas obecnie patryotyzm nie pozwala na głoszenie ateizmu, ani nawet na wyraźne podnoszenie buntu przeciwko Kościołowi i jeżeli znajdują się małoliczni ateusze, ci muszą cicho siedzieć.

Zachodni: Dobrze jest, że przynajmniej cicho siedzą z obawy utracenia popularności albo służby rządowej lub szkolnej.

Swojski: Proszę przeczytać głosy naszych wielkich mowców przy uroczystościach narodowych, lub artykuły dzienników, nawet tak zwanych liberalnych, wszędzie pan znajdziesz jakiś frazes chrześciański, proszę pójść do ko-

ścioła 29 listopada lub 22 stycznia albo 3 maja lub wreszcie 15 paźdz., sama intelligencya zapełnia świątynie i spiewa *Boże coś Polskę.*

Zachodni: Frazesy nic nie znaczą, szczególniej jeżeli może nie są szczerze powiedziane i przez znaczną część słuchaczów i czytelników nie szczerze przyjmowane i uważane tylko jako rodzaj konwenansu. Opowiadano mi wiele o jednym z docentów, który jawnie wyznawał ateizm i skrajny pozytywizm, zaprzeczający nieśmiertelnej duszy i sumieniu. Szczęście wielkie, że nie zrobiono go professorem i już pewnie nie zrobią, ale to bolesna, że młodzież za nim szalała. Nad tym objawem warto się zastanowić. Powiadacie, że szkoły wasze wszystkie ożywione są chrześciańskim duchem, jakimże więc sposobem w kilka lub kilkanaście miesięcy po opuszczeniu tychże szkół, młodzież przylega do ateusza?

Swojski: Słyszałem o tym docencie i wypytywałem się akademików o tę sprawę. Powiedzieli mi, że to są kwestye, należące do dziedziny nauk przyrodzonych, które w ostatnich czasach uczyniły olbrzymi postęp i że nawet ksiądz Secchi, sławny astronom papieski, przyjął teoryą Darwina odnośnie co do świata roślinnego, że ta teorya nie zaprzecza stworzeniu i Boskiemu *fiat*, stań się z Bożej mocy. Odnosiłoby się to nie do religii, lecz raczej do zoologii.

Zachodni: Zoologią zostawmy naturalistom, lecz tutaj człowieka całego chcą podciągnąć do zoologii, a znosząc antropologią, cóż się stanie z filozofią duchownego rozumu i religią? Zostaną wyrzucone jako zabytki głupiej przeszłości. Proszę przeczytać o tym przedmiocie dwie broszury prawdziwie chrześciańskiego uczonego dra Tadeusza Zulińskiego *), a przestaniesz pan tak różowo się zapatrywać na te kwestye i przekonasz się, że tu nie chodzi o nauki przyrodzone, których postęp da się zawsze pogodzić z wiarą chrześciańską i z rozumem powszechnym, który u wszystkich cywilizowanych ludów był i jest tej samej natury. Jeżeli *Kopernik*, *Galileusz*, *Newton*, *Lineusz*, *Cuvier*, *Humboldt* itd. nie zmienili natury ducha ludzkiego i możliwości wiary chrześciańskiej, jakiż więc związek mogą mieć odkrycia zoologiczne z religią?

Swojski: Oczywiście, że żadnego. Darwin znakomity zoolog żadnym nie był filozofem. Wielkie położył zasługi w chodowli bydła.

Zachodni: Oby tylko naszej młodzieży na bydło nie wychodował. Pocieszasz się, widząc tę młodzież kilka razy do roku w kościele w dnie narodowych wspomnień. Nie przeczę, że i na mnie z początku miłe to robiło wrażenie i łzy mi się zakręciły w oczach, słysząc spiew: *Boże coś Polskę.* Skoro się jednakowoż z tym uroczystym spiewem nieco oswoiłem i zacząłem tę nadzwyczajną kościelną publiczność obserwować, chciało mi się płakać już nie z rozrzewnienia, lecz z bolu. Przekonany jestem, że gdyby w innem miejscu, np. w ratuszu lub teatrze można się zgromadzić i manifestacyjnie *Boże coś Polskę* odspiewać, w kościele nie byłoby tej publiczności, która w Niedzielę i Święta tam nie uczęszcza. Proszę się przypatrzyć, jak się w kościele zachowuje ta nadzwyczajna publiczność! Możnaby zapomnieć, że się jest w domu Bożym.

Swojski. To prawda, lecz zawsze lepiej, że przychodzą i niech Pan Bóg broni, żeby miano te nabożeństwa znosić. Kościół u nas wypiastował patryotyzm, a teraz patryotyzm mu się odpłaca i prowadzi do kościoła. — Gdyby nie patryotyzm i u nas połowa intelligencyi byłaby zerwała z Kościołem, jak we *Francyi* i *Belgii*, i na tem polu jesteśmy szczęśliwsi od Zachodu. Katolicy francuzcy chwycili się Henryka V. jako jedynej deski zbawienia i nie może już być mowy o jedności narodowej, która u nas istnieje, bo oprócz patryotyzmu jest wspólny cement: *religia.*

Zachodni: Nie chcę bynajmniej, zeby miano ludzi wyrzucać z kościoła, lub jakimkolwiek sposobem ścieśniać liczbę katolików, odpychając tych, którzy zaledwie na nitce patryotyzmu zdają się do niego należeć. Byłaby to smutna polityka, któraby się smutniej jeszcze skończyć mogła. *Mutatis mutandis* jest tu pewna analogia z życzeniem katolików francuzkich, aby nuncyatura papieska w Paryżu wszystko postawiła na kartę i zaawanturowała się z legitymistami. Nuncyusz (kard. Czacki) wolał narazić się legitymistom i trzymał się ciągle polityki pojednawczej, która bierze, a nie kwituje, a umie czekać.

Swojski: My też to samo robimy, czekamy lepszych czasów, upamiętania, refleksyi, bo jak mówi *Kochanowski*: „Kiedy złe wezmie moc największą, wtedy masz się spodziewać odmianę najprędszą“. Indyferentyzm, apatya religijna nie doszły zdaje się do swego zenitu, po którym łatwiej spodziewaćby się można zwrotu w innym dodatnim kierunku. Ś. p. ks. *H. Kajsiewicz* przed dziesięciu laty mówił, że intelligencya u nas nie czuje jeszcze głodu prawdy Bożej, jaki uczuła we Francyi za Ludwika Filipa, kiedy religia była prześladowaną i ztąd takie olbrzymie powodzenie miał *Lacordaire* i inni konferencyoniści.

Zachodni: Czekajcie, aż się ów apetyt obudzi, a tymczasem nie tylko w wyższych, ale i w średnich, a nawet i w najniższych klasach nurtuje niewiara, która zręcznie się wciska, zachowując obecnie w słowach pewne pozory religijności i dla tego szerzyć się może szeroko, szerzej niż gdzieindziej, gdzie obozy są ściśle odgraniczone.

Swojski: Wszystko to prawda, ale cóż robić, skoro, jak sam pan przyznajesz, nie trzeba nam ścieśniać szeregów za pomocą jakiegoś odtrącania tych, którzy zaledwie z metryki należą do Kościoła. Na zachodzie po wielkiej rewolucyi znalazły się garstki katolików szczerze praktykujących i stanęli oko w oko w obec nowożytnych pogan, i utworzyły się dwa obozy wrogie. Niedołężna protekcya Burbonów, t. j. Ludwika XVIII, Karola X, nie wiele zrobiła, ażeby zbłąkane owieczki powrócić mogły do Kościoła, przeciwnie w owym czasie wcale nie wracały, gdyż uważały Kościół za bateryą absolutyzmu i reakcyi.

Zachodni: Tak jest i jako ciekawy szczegół, objaśniający owe stosunki, dodać mogę, że kiedy minister Karola X obiecywał swoję protekcyą i opiekę, jeden z biskupów dalej patrzących prosił dla dobra religii, ażeby się nim wcale rząd nie opiekował. Wyszedłszy dopiero z pieluch rządowych obóz katolicki wzmógł się i rozszerzył pośród intelligencyi i do takiej doszedł potęgi, że w r. 1849 większość parlamentu zażądała wysłania wojska francuzkiego na obronę papieża, a Napoleon III uważał, że, chcąc się utrzymać przy władzy, najlepiej jest oprzeć się na stronnictwie katolickiem, co też czynił aż do r. 1870.

Swojski: Wszystko to piękne i ciekawe, ale my naśladować tych rzeczy nie możemy, bo nasze stosunki są zupełnie różne.

Zachodni: Historya się nie powtarza i inaczej się rozwija w każdym narodzie, lecz możnaby rozwinąć działalność katolicką podobną do tej, jaka się na zachodzie rozwija od lat 50iu w kościele, w stowarzyszeniach, w wydawnictwach zastosowanych do potrzeb pojedyńczych stanów. — Na palcach policzyćby można religijne książki polskie, któreby były wystarczające dla potrzeb intelligencyi naszej, kiedy we Francyi jest takich dzieł setkami. Wymienię niektóre: *Lacordaire*, *Ravignan*, *Dupanloup*, *Gratry*, *Nicolas*, msgr *Génouillac de Jussieu Méditations de la raison et de la foi. Moigno*, *Deehamp Guéranger*, konfe-

*) Nasi pozytywiści. Lwów 1872 i Nasi uczeni Lwów 1874.

rencyoniści paryzcy, a dodać trzeba, że obecnie w Paryżu samym w 5ciu już kościołach odbywają się konferencye dla intelligencyi, i to samo da się powiedzieć o historyi i belletrystyce, ożywionej duchem chrześciańskim. — Proszę się popytać, co czyta część naszych pań, które, chociaż chodzą co dzień do kościoła i Ojców kapłanów całują po rękach, czytają potem Zolę i najobrzydliwsze rzeczy, których żadna uczciwa francuzka, mieniąca się katoliczką, do ręki by nie wzięła. Biblioteka ascetyczna, dość bogata w książki dewocyjne i w mistykę klasztorną, oprócz dzieła ks. dra Pelczara, nie ma w Polsce oryginalnych dzieł, przeznaczonych dla klas wyższych w rodzaju tych, jakie piszą biskupi i zakonnicy francuzcy, zajmujący się duszami świeckiemi. Niektóre z tych dzieł, jak np. *L'homme comme il le faut* księdza *Marchal*, pisane są ze znajomością wielkiego świata z werwą i humorem, tak że każdy rozdział czyta się z początku, jakby fejleton *Figara* i dopiero pod koniec zaczyna się moralność i chrześciańska ascetyka.*) Dla braku takich książek zajmujących i odpowiadających dzisiejszym potrzebom, nie zdarzyło mi się widzieć mężczyzn, czytających w Polsce książki religijne.

Swojski: Tak źle znowu nie jest i mamy wiele tłómaczeń.

Zachodni: Wybór ich nie bardzo szczęśliwy, a tłómaczenia zwykle złe, nieznośne i można o nich powiedzieć *traduttore traditore*. Książka, która ma wzruszyć, wstrząsnąć, i pobudzić do poprawy, musi wypłynąć z serca kochającego i znającego swoich czytelników. *Prius compara tibi claves cordium, quam aurium audientium* (Św. Franc. Ksawery). Francuz umiał sobie pozyskać serca Francuzów i rozchodzi się tam kilkanaście edycyj, lecz o pozyskaniu serc i umysłów polskich wcale nie myślał. Trzeba, żeby to Polak uczynił. Rozmowa przerwaną została, bo zaproszono do staropolskiej wilii, przy której ustały spory i cieszono się zgodnie, a za oknami zaczęto śpiewać kolendy, które rozrzewniły zachodniego Polaka i już nie utrzymywał, że u nas jest gorzej. *Bonus Pastor* się kończy, ale gdy przedmiot nasz nie skończony, zajmiemy się nim w *Dobrym Pasterzu*.

Jubileusz kalendarzowy.

(*Dokończenie*).

5. **De festis mobilibus.** Ruchome święta roku kościelnego katolickiego zależą, jak wiadomo, od dnia, na który przypada uroczystość Wielkiej Nocy. Odnośnie do tej uroczystości istniał między chrześcianami z żydowstwa, a chrześcianami z pogaństwa odmienny *usus*. Pierwsi obchodzili Wielkanoc w dniu pierwszej wiosennej pełni księżyca, 14go Nizan, w dniu dawnego święta paschy; chrześcianie natomiast z pogaństwa obchodzili tę uroczystość w niedzielę, po tejże pełni. Tę niedzielę przeznaczył też Sobór nicejski w r. 325 raz na zawsze na obchód uroczystości wielkanocnej i postanowił dzień 21 marca, na któryto w tymże roku przypadało *aequinoctium*, jako początek wiosny. Ten stan pozostał niezmiennym aż do dnia dzisiejszego. Niedziela po pierwszej pełni księżyca, która przypada po 21 marca, jest niedzielą wielkanocną. Pełnia wielkanocna może najwcześniej przypadać na sam dzień 21 marca, zaś nów wielkanocny może najwcześniej przypadać na dzień 8 marca, a zatem Wielkanoc może być najwcześniej 22go marca. Z drugiej strony pełnia wielkanocna może najpóźniej przypadać na 18 kwietnia — nów wielkanocny przeto na 5 kwietnia. Jeżeli 18y kwietnia jest niedzielą, natenczas następna niedziela 25 kwietnia jest, że się tak wyrazimy, najpóźniejszą wielkanocą. Z tego powodu dzień 25go marca i dzień 25 kwietnia nazywają zazwyczaj granicami Wielkanocnemi.

Za pomocą znanego nam już porządku epakt w nieustającym kalendarzu gregoryańskim naszego brewiarza jest zatem rzeczą łatwą oznaczyć święto wielkanocne na którykolwiek rok. Potrzeba tylko wyszukać przy 8 marca zacząwszy epaktę roku, którą z *liczby złotej* obrachować można, a dzień, przy którym epakta przypada, jest dniem nowiu wielkanocnego, a 14 dni później — przyczem zawsze dzień nowiu się dolicza — jest dzień pełni wielkanocnej, następna zaś niedziela, którą wskazuje *litera niedzielna*, jest dniem św. wielkanocnym. Oto przykład.

Epaktą na rok 1882 jest XI. Od 8 marca zacząwszy, poszukajmy, na który dzień ona przypada, a dojdziemy, że na 20 t. m., azatem w tymże dniu jest nów kościelny, a więc w dniu 2 kwietnia będzie pełnia wielkanocna. Literą dzienną dla 1 kwietnia (*gratisque*) jest *g.*, azatem dla 2 kwietnia *a*. Jako literę niedzielną na r. 1882 wskazuje *Tabula tempor.* brewiarza literę *A*; 2gi zatem kwietnia jest niedzielą, a następna niedziela jest więc niedzielą wielkanocną roku 1882.

Obliczmy jeszcze, na który dzień przypadnie Wielkanoc w roku 1883, lecz dokonajmy tego obliczenia bez pomocy kalendarza.

Szukamy najprzód *złotej liczby*. Jak już poprzednio wskazaliśmy, *liczbę złotą* znajduje się, gdy się do roku odnośnego doda 1, a całość podzieli przez 19, to reszta pozostała z dzielenia da nam *liczbę złotą* 3. Z tej epakta: $\left(\frac{3-1}{30}\right) \times 11$ daje jako resztę epaktę XXII. Ta wskazuje nam, że księżyc przy rozpoczęciu roku 1883 będzie miał 22 dni wieku, że zatem pierwszy nów przypadnie na 9 stycznia, drugi na 7 lutego, a trzeci na 9 marca. Ten ostatni będzie nowiem wielkanocnym; 14 dni później w d. 22 marca będzie pełnia wielkanocna. Dzień 1 marca ma za literę dzienną *d*, więc także 8, 15, 22. Potrzeba nam teraz *litery niedzielnej* na r. 1883. Podzielmy 1883 + 9 przez 28, to reszta 19 pokaże nam rok juliańskiego cyklusu słonecznego, a tabella tegoż literę niedzielną *B*. Postąpmy o 5 liter naprzód, to przyjdziemy ponad C. D. E. F. do litery G, która jest *gregoryańską literą niedzielną na r. 1883*. A że 22gi marca ma literę *d*, a 23ci marca literę *e*, zaś 24 f, 25 g, przeto dzień 25 marca jest niedzielą wielkanocną na r. 1883.

Do szybkiego i pewnego obliczenia dnia wielkanocnego służy następująca od sławnego matematyka Gaussa wymyślona formuła:

Dzieli się	przez	i nazywa się resztę
rok odnośny	19	a
rok odnośny	4	b
rok odnośny	7	c
liczbę 19 a + M	30	d
liczbę 2 b + 4 c 6 d + N	7	e

przyczem w kalendarzu juliańskim M. równa się zawsze 15, N. zaś równa się 6, w gregoryańskim przeciwnie kalendarzu

M. z 1582 — 1699 = 22		N. z 1583 — 1699 = 2
„ „ 1700 — 1899 = 23	i	„ „ 1700 — 1799 = 3
„ „ 1900 — 2199 = 24		„ „ 1800 — 1899 = 4
		„ „ 1900 — 2099 = 5

Według tego obrachowania przypada Wielkanoc na (22 + d + e)go marca, albo na (d + e — 9) tego kwietnia.

*) Damy później niektóre wyjątki z tego znakomitego dzieła, które jest tem dla klas najwyższych, czem Odpowiedzi Segura dla niższych. Jedno z dzieł ks. Marchal La femme wyszło w polskim przekładzie.

Co się zaś tyczy świąt ruchomych, zależnych od Wielkiejnocy, to na 9 tygodni przed Wielkanocą jest *Septuagesima*; 46 dni przed tą uroczystością jest Środa popielcowa. Gdy się odciągnie od łącznej liczby dni od Nowego Roku do Wielkiejnocy *inclusive* 63 albo względnie 46, to otrzyma się niedzielę Septuagesimy i Środę popielcową, przyczem jednak w roku przestępnym liczy się dni zupełnie tak, jak w roku zwyczajnym, ponieważ przez zamianę litery niedzielnej Wielkanoc podobnie przypada jak w roku zwyczajnym, chociaż dzień Nowego Roku o 1 dzień w tygodniu później przypadał, niż dzień Nowego Roku w roku przestępnym. 40 dni po Wielkiejnocy jest Wniebowstąpienie Pańskie, 10 dni później Zielone Świątki. Niedziele po Zesłaniu Ducha św. rachuje się już za porządkiem aż do I niedzieli adwentu. Jest ich zaś o tyle więcej niż 24, o ile ich przypada między Wielkanocą i dniem św. Jerzego (23 kwietnia). Aby oznaczyć pierwszą niedzielę adwentu, baczyć potrzeba, że dzień Narodzenia Pańskiego zawsze obchodzony bywa 25 grudnia, i że go poprzedzają 4 niedziele adwentu. Pierwsza z nich może najpóźniej na 3 grudnia, a najwcześniej na 27 listopada przypadać. Dniom od 27 listopada do 3 grudnia odpowiadają następujące litery:

27	28	29	30	1	2	3
b	c	d	e	f	g	a

Która z tych liter jest *literą niedzielną* jakiego roku, tegoż dzień jest pierwszą niedzielą Adwentu tegoż roku. Rok 1883 ma za literę niedzielną G, więc I niedziela adwentu przypadnie na 2 grudnia. Rok 1887 ma literę niedzielną B, więc 1 niedziela adwentu przypadnie na 27 listopada.

Tabula paschalis nova ref. naszych mszałów jest wskazówką bardzo właściwą do oznaczenia za pomocą litery niedzielnej i epakt dnia wielkanocnego i zależnych od niego świąt ruchomych. Pierwszy szereg tejże tablicy wskazuje litery niedzielne D. E. F. G. A. B. C. Obok każdej z tych liter stoi 30 liczb epaktalnych, na 5 rzędów podzielonych. Gdy się wie, jaka jest litera niedzielna i epakta jakiego roku, to odnośna liczba epaktalna wskazuje w przedłużeniu wiersza datę dnia wielkanocnego. Rok 1886 n. p. jest 19ym cyklusu słonecznego. Jako literę niedzielną *juliańską* wskazuje tablica literę E, więc *gregoryańską* jest C. Epakta na rok 1886 jest XXV. Tę liczbę znajdujemy obok *C* w 5 rzędzie, a w przedłużeniu tegoż dzień wielkanocny w d. 25 kwietnia. Że szereg liter niedzielnych od D. się zaczyna, jest dla tego tak zarządzonem, aby najwcześniejszy dzień wielkanocny 22 marca najwyższe, a najpóźniejszy 25 kwietnia najniższe miejsce w tablicy wielkanocnej zajmował. Każda litera niedzielna ma Wielkanoc tak często w tymże samym dniu, ile epakt w jednym szeregu stoi; D. n. p. tylko raz ma w dniu 22 marca, a natomiast 7 razy ma w d. 29 marca.

Na zakończenie niniejszej pracy należy się jeszcze choć parę słów poświęcić tak zwanej rzymskiej *Indictio*. Rozumie się pod nią 15-letni cyklus rzymskiego obliczenia czynszowego. Za Konstantyna Wielkiego zaczęto posługiwać się tym cyklusem do obrachowania czasu. Całe średnie wieki było to obliczenie w powszechnem użyciu i znajduje się dotąd na największej części dokumentach. Napis na nagrobku Karola Wielkiego wskazała indictio VII. Trybunał państwowy w Wetzlar aż do swego rozwiązania używał dat według rzymskich liczb czynszowych. Po dziśdzień *indictiones* rzymskie straciły całkiem swoje znaczenie. Gdy jednak kalendarze każdego roku wskazują dotąd na nie, przeto wystarczy nadmienić, że można je w ten sposób wynaleźć, jeżeli się liczbę roku o 3 powiększoną przez 15 podzieli. Reszta jest liczba, o którą chodzi.

Kronika.

Rzym. Jego Św. Ojciec św. obchodził 23 grudnia b. r. 45letnią rocznicę swego kapłaństwa. — Mgr. Moceni, auditor nuncyatury papieskiej w Wiedniu, potem interauncyusz w Brazylii, mianowany substytutem sekretaryatu stanu. — Ks. arcybiskup Sembratowicz, po audyencyi u Ojca św. został zamianowany członkiem kongregacyi de propaganda fide, z pensya roczną 5000 fr. — Oprócz ks. metropolity dra J. Stadlera z Sarajewa przepędził święta w Rzymie z monarchii naszej ks. kardynał prymas Węgier, Simor. — W dniu 17. b. m. przyjmował Ojciec św. i kardynał Jacobini wielkiego księcia Konstantyna ojca i syna. — Z powodu wyroku sądu apelacyjnego w znanej sprawie Martunniceiego, wręczona zostanie uwierzytelnionym na dworze papieskim dyplomatom nota Watykanu, zbijająca jurydycznie wyrok. Prócz tego Ojciec św. ustanowił z własnej decyzyi w Watykanie komisye sądowe, które na przyszłość sądzić mają sprawy tego rodzaju, jak n. p. pretensya budowniczego Martinucci. Pierwsza komisya składa się z osób następujących: Christofori, Galimberti, Gizzi, drugą stanowią Franchi, Appolini i Mertel; trzecią instancyą stanowią obie komisye zarazem złączone. Porządek obrad i sposób postępowania opracował Ralli. — Stan zdrowia J. E. kardynała Czackiego ustawicznie się polepsza. W ostatnich dniach ks. kardynał zrobił kilka przechadzek. Można się spodziewać, że zdrowie ks. Kardynała niebawem zupełnie się polepszy i że będzie mógł poświęcić na nowo siły, talent usłudze Kościoła i Stolicy św.

— O ugodzie, zawartej między Stolicą apostolską a rządem rossyjskim, rozpisują się wszystkie niemal dzienniki, a choć ugoda ta dotąd nie została jeszcze wystylizowaną, rozbierają rzekomy jej text każdy według swego łokcia. W całej tej sprawie dotąd tyle tylko jest pewnem, że ugoda stanęła tylko co do głównych punktów, mianowicie: a) co do przywrócenia stosunków regularnych dyplomatycznych między Stolicą św. a rządem carskim, zerwanych w r. 1874; b) co do obsadzenia rychłego wszystkich stolic biskupich opróżnionych; c) co do przywrócenia seminaryów i oddania ich pod zwierzchnictwo biskupie; d) co do obsadzenia probostw i e) co do Unitów, którym pozostawiona ma być swoboda przejścia na łono obrządku łacińskiego. Inne punkta co do języka, jakiego mianowicie używać mają kapłani przy nabożeństwach po kościołach i co do Unitów, zmuszonych na prawosławie i urzędownie jako takich zapisanych, czy i jakie zapadły postanowienia, dotąd nie jest wiadomem, i dla tego łudzą się dzienniki, zarzucając Stolicy św., iż wydała Polaków na łup moskiewskiej schizmy.

Galicya. (*Z dyecezyi przemyskiej.*) W d. 22 grudnia zmarł w Jaśle ś. p. ks. Jan Kanty Frączek, były pleban z Samoklęsk, obecnie emeryt, w 80 roku życia, od dwóch lat jubilat w kapłaństwie. Nieboszczyk pochodził z dyecezyi tarnowskiej, rodem był z Pilzna. Otrzymawszy w roku 1837 prezentę na beneficyum w Samoklęskach, w dekanacie *żmigrodzkim*, przeniósł się do dyecezyi przemyskiej i tu w odległej górskiej okolicy, której nomen zdaje się usprawiedliwiać omen, w bardzo trudnych warunkach pędził przez lat 42 obowiązki duszpasterskie w parafii, liczącej 2200 dusz, do późnej starości bardzo gorliwie i z zupełnem oddaniem się swemu zawodowi; dopiero gdy siły opuszczać i brak zdrowia dokuczać zaczęły, złożył ciężar duszpasterski na młodsze barki, sam zaś usunął się w dobrze zasłużony stan spoczynku i zamieszkał w Jaśle, gdzie też opatrzony św. Sakramentami bardzo przykładnie dokonał żywota. Pogrzeb nieboszczyka, pomimo iż wypadł w niedzielę i w wigilię uroczystości Bożego Narodzenia, zgromadził bardzo znaczny zastęp duchowieństwa obydwóch obrządków — przybyła także i deputacya byłych jego parafian z swoim teraźniejszym plebanem na czele

i drogie sobie zwłoki na barkach swoich zaniosła na miejsce wiecznego spoczynku; publiczność jasielska również bardzo liczny wzięła udział w oddaniu czci zasłużonemu starcowi. Mowę pogrzebową wygłosił znany kaznodzieja ks. Fr. Olszewski, pleban z Osobnicy, nad grobem zaś zaspiewali Bracia Rusini, między którymi nieboszczyk pracując, liczył wielu przyjaciół, swoje prześliczne *Wicznaja pamiat'*, a łacinnicy wspaniałe *Requiescat in pace.*

Lwów. Nabożeństwo 9-dniowe, zwane nowenną, które jako przygotowanie do godnego obchodu wielkich w ciągu roku przypadających uroczystości coraz więcej za granicą wchodzi w życie, zaczyna i w naszym kraju rozszerzać się i coraz to liczniejszych zyskuje zwolenników. W naszej stolicy nowenny takie bywają uroczyście (z wystawieniem N. Sakramentu i naukami) odprawiane w kościele OO. Jezuitów przed niektóremi uroczystościami i po innych także kościołach i kaplicach, a w ostatnich latach piękny zwyczaj nowenny zaprowadzili u siebie i OO. Dominikanie lwowscy przy kościele swoim Bożego Ciała jako 9-dniowe przygotowanie do Narodzenia Pańskiego. Nowennę tę zakon OO. Dominikanów od kilku już wieków praktykuje po różnych krajach, mianowicie we Francyi i Włoszech, a i w Polsce,)(dawniej w Warszawie, a obecnie w Krakowie) z całą obchodzi ją uroczystością. W naszym zaś Lwowie długie lata nabożeństwo 9-dniowe przed Bożem Narodzeniem, jakkolwiek prywatnie odprawiane przez wielu pobożnych, nie było jednak odprawianem publicznie, ale gdy je synowie św. Dominika u siebie zaprowadzili, co rok liczniejszych zyskuje sobie miłośników z różnych warstw społeczeństwa, którzy w niem udział biorą pobożny. Tak było i w bieżącym roku i miło nam nadmienić, że z większą niż po inne lata odbyło się okazałością. Co do łask duchownych i odpustów, jakiemi Stolica apostolska ubogaciła to nabożeństwo, oraz co do sposobu i porządku, w jakim się toż codzień odprawiało, odsyłamy pobożnych do wydanej książeczki, dokładnie objaśniającej takowe, a znajdującej się u OO. Dominikanów lwowskich. Wkrótce ma wyjść z druku *tablica* czyli *wykaz odpustów*, przypadających w całym roku w kościołach dominikańskich, oraz tych wszystkich, gdzie arcybractwo Różańca św. jest kanonicznie zaprowadzone, co wielką zrobi przysługę i pożytek wiernym.

Francya. M. August Nikolas, autor cennego dzieła: *Les etudes philosophiques sur le Christianisme*, otrzymał od papieża list następujący, który daje świadectwo o osobistem usposobieniu Leona XIII do znakomitego pisarza.., Leon XIII papież. Drogi synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Artykuły, ogłoszone pod tytułem *Rome et la Papaute* (Rzym i Papiestwo) w zbiorze wydanym w Bordeaux przez pisarzy katolickich, które do mnie posłałeś, dały dowód o twojem uczuciu i poświęceniu względem Stolicy apostolskiej i o twoim zapale i gorliwości względem interesu i sprawy Kościoła. Z przedmiotu, który Nam przedłożyłeś, przekonaliśmy się, że miałeś na celu powiększenie szacunku względem czcigodnego pontyfikatu, i pobudzenie twoich czytelników, aby w nim widzieli ową zbawienną władzę, która obejmuje swem ramieniem nie tylko dobro Kościoła, ale także i społeczeństwa i którego godność, znaczenie i wolność łączy się ściśle z pomyślnością i dobrobytem całego świata".

„Dzieło niniejsze pochwalamy, ponieważ jest zastósowane do nieszczęśliwego stanu czasu. Cieszymy się, żeś w niem drogi Synu, nie szczędził pracy i trudu i nie wątpimy, aby jego czytanie przy sposobności nie dało Nam wyobrażenia o twojej mądrości i powadze, tem więcej jeśli zwrócimy uwagę i na inne pisma, które przynoszą sławę twemu imieniu. Ponieważ widzimy twoję gorliwość względem religii, jesteśmy dla niej z wszelkiem uznaniem, i aby ci wskazać Naszą ojcowską życzliwość za twoje do Nas synowskie przywiązanie, zasyłamy w Panu tobie i całej familii twojej błogosławieństwo, jako zadatek nagrody niebieskiej".

Dan w Rzymie u ś. Piotra, 17. paź. 1882. 5go r. naszego pontyfikatu. Leon XIII papież.

— Komisya finansów postawiła na nowo w budżecie kredyt dla Sióstr miłosiernych i Łazarystów na Wschodzie, który izba deputowanych przekreśliła. Zastanawia to tem bardziej, że komisya składa się z większej części członków lewicy wrogo usposobionych dla katolicyzmu; panowie ci musieli uznać, że Siostry miłosierdzia i Łazaryści są bardzo potrzebni dla utrzymania wpływu francuskiego na Wschodzie. — Dobra duchowne we Francyi wynoszą:

Dobra seminaryów	9.845	hektarów,
„ fabryk	41.085	„
„ kongregacyj	20.754	„

Oto ta wrzekoma ogromna rozległość dóbr duchownych we Francyi. Francya ma 53 miliony hektarów ziemi, a około 37 milionów mieszkańców.

Wypada więc na każdego mieszkańca Francyi 1·4 hektara przeciętnie. Ponieważ liczba osób duchownych tak świeckich jak zakonnych wynosi 150.000, więc powinni posiadać 210.000 hektarów, gdy tymczasem mają tylko 70.000 hekt.

Liczby te są bardzo wymowne!

— W ostatnich dniach umarł sędziwy kardynał arcybiskup w *Bordeaux* ks. Franc. Aug. Donnet, ur. 16 listop. 1795, kardynałem kreowany 15. marca 1852 tytułu *s. Maria in Via.*

Portugalia. W skutek porozumienia się między Stolicą św. a rządem portugalskim nastąpiło nie dawno nowe rozgraniczenie dyecezyj portugalskich. Prymas portugalski arcybiskup Bragi podniósł w osobnym memoryale w kilku punktach protest przeciw temu rozgraniczeniu i prosił ministrów wyznań i sprawiedliwości, aby ten memoryał przesłali Ojcu św. Ministerstwo nie zgodziło się na to żądanie, odwołując się na postanowienie papieskie z dnia 30 września 1881, w którem Ojciec św. upoważnia Kardynała Arcybiskupa z Porto do załatwienia wszystkich trudności, powstałych z tego rozgraniczenia. Udał się tedy ks. prymas do króla z tą samą prośbą, ale również bezskutecznie. W skutek tego złożył ks. Prymas portugalski godność arcybiskupią,a król przyjął dymissyą.

Niemcy. Biskup z Metzu, *Dupont des Loges*, wymówił się od przyjęcia orderu, który mu cesarz niemiecki chciał dać zato, iż w niektórych kościołach tego miasta, kazał księżom miewać kazania po niemiecku. „Uczyniłem tylko prostą powinność" odpowiada ten szlachetny pasterz, „uwzględniając potrzeby duchowne 10.000 katolików, którzy języka francuskiego nie wiele albo nic nie rozumieją. Za wysokie odznaczenie dziękuję, gdyż chcę pozostać zawsze na czysto kościelnem stanowisku".

Anglia. Wielkie wrażenie zrobiło w Anglii przejście na łono Kościoła katolickiego barona Tetton Sybes'a z całą rodziną swoją. Baron ten dotąd znanym był ze swego przywiązania do Kościoła anglikańskiego, dla którego 19 nowych świątyń wybudował.

Haiti. Pocieszająca dochodzi wiadomość w tej rzeczypospolitej. Oto p. prezydent wydał ustawę, rozporządzającą budowę nowego kościoła katolickiego w *Port au Prince.*

Polecony szan. Czytelnikom naszym w nrze 26 „Wiadomości kościelnych" z b. r. *Kalendarz katolicki krakowski* p. dra Miłkowskiego kosztuje tylko **50** ctów., co ze względu na jego treść, ryciny i układ jest cena rzeczywiście bardzo niska, tem więcej że wydawca do kalendarza zwykłego dodaje *gratis* ozdobny kalendarz biórkowy. Z przyjemnością przeto konstatujemy na tem miejscu, że kalendarz p. Miłkowskiego jest stosunkowo najtańszem tego rodzaju wydawnictwem polskiem.

Archidyecezya lwowska. ob. łac.

Zmarł: w d. 19 b. m. w Bursztynie ks. Jan Heymann, kanonik dyecezyi kamienieckiej, ur. 1810, ord. 1834.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: d. 22 b. m. w Jaśle, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Jan Kanty Frączek, jubilat, emeryt, były prob. w Samoklęskach, ur. 1803, ord. 1830, benef. od r. 1837.

Dyecezya tarnowska.

(*Spóźnione*) Ks. Andrzej Smoleń, wik. w Baranowie, zmarł 30. listop. tamże, zaopatrzony św. Sakramentami, ur. 1837, ord. 1869, członek Stowarzyszenia św. Józefa.

Expositorium canonicale otrzymał: ks. Andrzej Zembrzycki, expozyt w Wisniowej.

Ks. Wojciech Rutkowski, wik. z Bochni, otrzymał prezentę na Małą.

OFIARY:

Zamykając z niniejszym numerem wydawnictwo czasopism „Wiadomości kościelnych" i „Bonus Pastor", upraszamy raz jeszcze tych szanownych czytelników, którzy dotąd prenumeraty nie uiścili, o rychłe jej nadesłanie.

Zarazem w uzupełnieniu podanych już w poprzednich numerach wykazów, przedstawiamy rachunek ofiar, za pośrednictwem naszem na cele rozmaite nadesłanych.

Oprócz wykazanych już w numerach poprzednich, nadesłano ostatniemi czasy:

Dla Ojca świętego: ks. L. Ziemba z Narajowa 2 złr.; ks. Lic 2 złr; ks. B. Lipiński z Uhrynowa 5 złr.; najp. ks. biskup Morawski 50 złr.; ks. prałat dr. Jurkowski 25 złr.; ks. M Białkowski, prob. z Kopyczyniec 25 zł. 80 ct. —poprzednio złożono 888 złr. 59 ct 2 duk. 15 lir. 1 rubel. Razem 998 złr. 39 ct. 2 duk. 15 lir. 1 rubel.

Dla księży Unitów chełmskich: najprzew. ks. biskup S. Morawski 20 zł., poprzednio złożono 14 zł. Razem 34 zł.

Dla księży katol. w Syberyi: ks. B. Lipiński 3 złr.; ks. prałat dr. Jurkowski 10 zł.—poprzednio złożono 76 zł 34 c t. 3 ruble Razem 89 zł. 34 ct. 3 ruble.

Dla Dzieciectwa P. Jezusa: najp. ks. biskup Morawski 10 ct., ks. prałat dr. Jurkowski 10 zł. — złożono poprzednio po wypłacie częściowej z końcem r. 1881 847 zł. 22 zł. Razem 867 zł. 22 ct.

Na missyę polską w Bułgaryi: ks. Lic 2 zł., ks. prałat Jurkowski 10 zł., poprzednio złożono 24 zł.. Razem 36 zł. w. a.

Na szkoły na Wschodzie: ks. prałat dr. Jurkowski 10 zł.

Na kaplicę OO. Zmartwychwstańców we Lwowie: ks. J. Ludwiński 2 zł., poprzednio złożono 58 zł. Razem 60 zł. w. a.

Wszystkie kwoty powyższe, razem 2084 zł. 95 ct. w. a., zostały wypłacone do rąk właściwych za poświadczeniem odbioru, które zostaje w przechowaniu Administracyi.

W takiż sam sposób zostały wypłacone dawniejsze składki, a mianowicie:

Dla księży z Wielkopolski	15 zł. — —
Dla Chińczyków	4 zł. — —
Dla katolików w Persyi	3 zł. — —
Na kościół w Irkucku	7 zł. — —
Na grób w Jerozolimie	2 zł. — —
Na krzewienie wiary katolickiej	6 zł. — —
Na zakład głuchoniemych we Lwowie	4 zł. — —
Na odbudowanie kościoła pp. Sakramentek we Lwowie	18 zł. 50 ct.
Na missye Jerozolimskie	3 zł. — —
Na missye Afrykańskie	10 zł. 50 ct.
Razem	73 zł. w. a.

Pozostały oprócz tego następne datki:

Na kościół w Władykaukazie	50 ct
Na pogorzelców w Michigan	1 zł. — „
Na pomnik dla ś. p. ks. Hołyńskiego	1 zł. — „
Razem	2 zł. 50 ct.

które, z powodu niemożności oddania ich na cele przeznaczone, zostały włożone do kościelnej puszki dla ubogich.

Lwów 30 grudnia 1882.

Administracya „Wiadomości kościelnych" i „Bonus Pastor".

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.